

Franciszek Sielicki

Unia brzeska a lud i folklor białoruski

Acta Polono-Ruthenica 2, 141-156

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Franciszek Sielicki
Wrocław

Unia brzeska a lud i folklor białoruski

Przypomnijmy na wstępie, że unia brzeska trwała na Białorusi przez dwa i pół wieków (251 lat), w tym w ciągu 208 lat rozwijała się swobodnie, a później przez 43 lata egzystowała w niewoli carskiej. W latach 1794 - 1796 aktem Katarzyny II unicy zostali siłą wcieleni do Cerkwi prawosławnej, lecz po śmierci carycy Paweł I anulował ten akt i 90% unitów *s a m o r z u t n i e* powróciło do unii¹. Bardzo wymowny był ten spontaniczny powrót. Zadaje on kłam propagandzie carsko-prawosławnej i później sowieckiej, że lud białoruski nie chciał unii. Buntowała się przeciw niej początkowo tylko część mieszczaństwa na Białorusi wschodniej, która jednak stosunkowo szybko przyzwyczaiła się do nowego wyznania.

Co zyskiwał lud przez przynależność do unii? Przede wszystkim większą przychylność swych panów, w większości katolików, którzy przedtem uważali swych chłopów za „schizmatyków” (podobnie zresztą było z panami eksprawosławnymi, którzy jako unicy wyzbywali się swego rodzaju upośledzenia społecznego. Tu zaznaczymy, że analogiczna pod pewnym względem sytuacja panowała dwa wieki przedtem, po przyjęciu unii florenckiej, kiedy to w 1442 roku król Władysław Warneńczyk wydał przywilej dla duchowieństwa ruskiego w Polsce, równający ich w prawach z klerem katolickim (choć w praktyce pełnego zrównania nie było)².

Po zawarciu unii brzeskiej mnożyły się fundacje magnatów i ziemian na rzecz Cerkwi unickiej. Podam to na przykładzie moich okolic na Wileńszczyźnie. Stanisław Kiszka, wojewoda witebski, właściciel mia-

¹ Zob. A. Hryckiewicz, *Relihijnaje pytan'nie i znieszniaja palityka caryzmu pierad padzielami Reczy Paspolitaj*, „Wiesci AN BSRR”, 1973, nr 6, s. 64; H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1, Wilno 1997, s. 370.

² T. Śliwa, *Kościół prawosławny w państwie polsko-litewskim*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, Poznań 1974, s. 385; W. Hryniewicz, *Przeszłość zostawić Bogu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, Opole 1995, s. 21-32.

steczka Krzywicze w ówczesnym powiecie oszmiańskim, wybudował dla miejscowych unitów cerkiew (ok. 1640 r.). W 1644 roku jego syn Janusz Kiszka (1586 - 1654), wojewoda połocki, ofiarował tej cerkwi Ewangeliarz, wydany w Wilnie³. To samo obserwujemy w XVIII wieku. W 1765 roku Józef Koszczyk, właściciel sąsiedniego miasteczka Miadzioł, ufundował cerkiew unicką w nowo założonym miasteczku Hrudowice, gdyż, jak to motywował, ludzie miejscowi „nie mając pewnej parafii, a dla odległości miejsca do różnych cerkwi i parafii rozdzieleni, częstokroć bez należytej nauki początków wiary świętej i bez świętych sakramentów, oprócz chrztu świętego, wiek swój prowadząc, z tego świata schodzą”.

Fundowanie cerkwi unickich przez ziemian Polaków obserwujemy także w Krzywiczach i w Dołhinowie. W 1740 roku właściciel Krzywicz, A. Ukolski, zbudował tam cerkiew drewnianą pod wezwaniem Świętej Trójcy. W połowie XVIII wieku Benedykt Kamiński, właściciel majątku Kamień, ufundował w Dołhinowie nową cerkiew, również pod wezwaniem Świętej Trójcy (postawiono ją obok starej cerkwi, już zniszczonej). W pobliskiej wsi Żary istniała cerkiew św. Stefana. 18 czerwca 1776 roku właściciel majątku Żary Stefan Alojzy Wazgird zapisał tej cerkwi fundusz roczny 40 złp⁴.

Unia pogłębiła przyjaźń między Białorusinami-katolikami a byłymi prawosławnymi, którzy stali się teraz unitami. W naszych miasteczkach nastąpiło to bardzo szybko. Już w 1609 roku cerkiew dołhinowska była unicka. Wierni wraz z kapłanami „greckiego obrzędu” co roku przybywali na odpust do sąsiedniego kościoła katolickiego w Budstawiu, gdzie odprawiali swe unickie nabożeństwo przed cudownym obrazem Matki Boskiej Budstawskiej⁵. Przed unią było to oczywiście niemożliwe.

W XVII wieku, dzięki unii, nastąpiło duże zbratanie kultury polskiej z białoruską i ukraińską. Wyraziło się to we wzajemnych zapożyczeniach w pieśniach. Szeroko rozpowszechniała się liryka miłosna, bytująca w postaci pieśni lub przyspiewki tanecznej, układana w rytmie kozaczka lub polki czy mazurka. Wprawdzie tworzone takie dwujęzyczne piosenki głównie na dworach magnackich i szlacheckich, jednakże poprzez karczmy przenikały one także do wsi czy do ludu miejskiego. Szeroko też do

³ Zob. F. Sielicki. *Region dołhinowsko-budstawsko-krzywicki na dawnej Wileńszczyźnie*. Wrocław 1989, s. 24.

⁴ *Ibidem*, s. 32-33.

⁵ *Ibidem*, s. 18.

folkloru białoruskiego trafiały kolędy polskie lub powstawały pastoralki miejscowe na ich wzór. Wiadomo zaś, iż Jan Żabczyk wykorzystywał do swych kolęd także popularne melodie ruskich pieśni świeckich⁶. Za czasów „Rusi schizmatyckiej” to też byłoby niemożliwe.

Zaczyna się też solidarność katolików i unitów w zwalczaniu prawosławia rozumianego przez nich jako swego rodzaju „piątą kolumnę” Moskwy. Wyrażało się to m.in. w układaniu parodii w rodzaju *Listu do św. Piotra*, naśladującego podobne „listy” wkładane przez hierarchów prawosławnych do trumny osób zmarłych, mające zapewnić wpuszczenie do raju duszy bogatych kupców, wiernych prawosławiu. Parodiowano też „kazania ruskie” (czytaj: prawosławne), w których wyśmiewano nieuctwo kleru prawosławnego, układano wiersze satyryczne w rodzaju *Rozmowy pewnego metropolity z prezbiterem, który się nazywał Szatan, a był protopopem słonimskim*; w nim też krytykowano duchowieństwo prawosławne za chciwość, ciemnotę, pijaństwo. Wiersz ten, ułożony po białorusku, powstał prawdopodobnie w środowisku właśnie unickim⁷.

Solidarność unicko-katolicka na Białorusi ujawniła się także w czasie wojny polsko-moskiewskiej i okupacji tych ziem w latach 1654 - 1667. W wojnie z najeżdżcą brały udział nie tylko oddziały wojskowe, ale też i chłopci. Właśnie oni samorzutnie pomagali wojsku w wybijaniu żołnierzy carskich, którzy rozproszyli się w 1661 roku w lasach pod Dołhinowem. Nasze okolice nie stanowiły wyjątku pod tym względem. Także na Białorusi wschodniej chłopci buntowali się przeciw okupantom, zwłaszcza że ci wywozili ich setkami do swoich majątków w Rosji. Przystawali więc do oddziałów partyzanckich organizowanych przez Janusza Radziwiłła. Władze rosyjskie nazywały takich chłopów-buntowników „szyszami” i bestialsko rozprawiały się z nimi, obcinając im nosy i uszy, aby, puszczeni do domu, odstraszać innych chłopów od wstępowania do takich oddziałów.

Okupanci prześladowali oczywiście z całą zaciętością Cerkiew unicką. Wiadomo, że car Aleksy Michajłowicz toczył początkowo pertraktacje w sprawie obioru go na tron polski. W piśmie skierowanym do starosty oszmiańskiego Adama Sakowicza (z grudnia 1655 r.) godził się na zachowanie na terenie Białorusi istniejących tu kościołów katolickich, domagał się natomiast bezwzględnej likwidacji unii i zwrócenia świątyń

⁶ A. Maldzis. *Na skrzyżowani sławiańskich tradycy*, Minsk 1980, s. 68; F. Sielicki, *Literatura białoruska do końca XVIII w.*, Wrocław 1985, s. 48-50.

⁷ F. Sielicki, *Literatura*, s. 51, 56-57.

unickich Cerkwi prawosławnej. Starosta jednak nalegał na zachowanie unii⁸.

Kolejno unicy białoruscy spotkali się z prześladowaniem ze strony wojsk moskiewskich na początku XVIII wieku, z chwilą wybuchu wojny północnej. Car Piotr I nakazał swym dowódcom represje wobec unitów, gdyż ci nie sprzyjali Rosji (jak mu doniosło duchowieństwo dyzunickie z terenu Litwy). Rozkaz taki otrzymał m.in. feldmarszałek Borys Szeremietiew, którego wojsko pierwsze przekroczyło granicę (w grudniu 1704 roku). Stąd też witającej go w Newlu szlachcie województwa witebskiego (jako sojusznika Polski w wojnie północnej) dał do zrozumienia, że źle będzie z unitami. Relację z tej rozmowy przekazał ksiądz unicki Jan Olszewski, superior klasztoru bazylińskiego w Witebsku: „Pytał się [Szeremietiew] w dyskursie P. Konstantego Zaby rotmistrza, wiele miał lat, dzieci? Gdy onemu na wszystkie pytania odpowiedział, między innymi czynił relację o córce swojej bazyliance, w Mińsku mieszkającej. Zganił ten stan córki jego Szeremet, mówiąc: «A to co Wmci po tym? Wmci katolik, a do tych sobaków córkę swoją oddałeś!» Odpowiedział na ten dyskurs J. P. Zaba: że to wszystko u nas jedno, jak Rzymianie-katolicy, tak Rusi-katolicy unicy; a pannie nie godzi się bronić, do którego chce klasztoru wstąpić”.

Zapowiedź Szeremietiewa o złych czasach dla unitów rychło sprawdziła się w Połocku po przybyciu tam samego cara (1705), który po pijanemu w sposób bestialski wraz ze swymi oficerami zamordował czterech księży unickich. Pisał tenże kronikarz, że w 1709 roku wycofując się przed Szwedami wojska carskie „wiele miast i miasteczek, i wsi na Białej Rusi w popiół obróciły; i tegoż czasu Mohylew, Borysów, Dołhinów, Głębokie, Mińsk etc. i inne włości i dzierzawy popałyły, nie przebaczącą świątnicom Pańskim”. Właśnie wtedy lud białoruski ułożył przysłowie: „Z tul Maskali, a z tul Szwedy, niedzie dzieciś z wielkiej biedy”, które w Wołkowyskiem przetrwało przeszło półtora wieku i w czasach Michała Federowskiego oznaczało sytuację, „kiedy człowiek znajduje się w opałach, okrażony jest ze wszystkich stron przeciwnościami”⁹.

⁸ F. Sielicki, *Region*, s. 25; tenże, *Białoruś w latach 1654 - 1661*, „Przegląd Humanistyczny”, 1975, nr 10, s. 170-174.

⁹ F. Sielicki, *Podróż Borysa Szeremietiewa przez Polskę i Austrię do Rzymu oraz na Malte. 1697 - 1698. Z dziejów kontaktów kulturalnych Rusi Moskiewskiej z Polską i Zachodem*, Wrocław 1975, s. 98; tenże, *Region*, s. 30; tenże, *Literatura*, s. 65.

W drugiej połowie XVIII wieku prawosławie w Rzeczypospolitej było już nieliczne. Nastąpiło daleko idące zespolenie działającego na Białorusi Kościoła katolickiego i unickiego. Widzieliśmy to już w wypowiedzi rotmistrza Konstantego Zaby z Witebska (cytowanej za księdzem unickim Janem Olszewskim), że „u nas jedno, jak Rzymianie-katolicy, tak Rusi-katolicy, unici” i że jedni i drudzy mogli korzystać nawzajem ze świątyń i klasztorów. Ciekawe było postanowienie cechu rzemieślniczego w Mirze z 1695 roku, grupującego katolików i unitów, aby wszyscy jego członkowie uczestniczyli corocznie w trzech nabożeństwach w kościele i trzech w cerkwi, zamawianych przez cech. Był to więc przejaw nie tylko ekumenizmu, lecz i uniwersalizmu kulturowego: w kościele wszak panowała łacina i język polski, w cerkwi zaś cerkiewnosłowiańszczyzna i język białoruski. Ale w tym czasie ludność Białorusi była dwujęzyczna. Językiem domowym, nawet wśród szlachty, był język „ruski”, publicznym zaś i pisanym - język polski. Tak też było przez cały wiek XVIII i w pierwszej połowie XIX. Pisał wszak Ignacy Chodźko w *Pamiętnikach kwe-starza* (1844), że tutejsza szlachta „niekiedy z ruska zarywa”, tzn. rozmawia po białorusku¹⁰. Wiadomo też, że twórcy nowożytnej literatury białoruskiej - Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, Franciszek Bohuszewicz i inni - nie musieli uczyć się języka białoruskiego, bowiem znali go dobrze z domu i uważali za miły i swojski.

Dużą rolę w zbrataniu wyznaniowym ludności Białorusi odgrywały szkoły bazylikańskie, w których nauki pobierała młodzież zarówno unicka, jak też katolicka. Prawda, że niektóre z nich zanadto się polonizowały, jak np. w Borunach powiatu wilejskiego; kontrolujący ją z ramienia władz Komisji Edukacji Narodowej wizytator (1782) upominał rektora tej uczelni, aby nauczano w niej także języka cerkiewnosłowiańskiego¹¹. Dobrze to świadczy o bezstronności narodowościowej oddziału wileńskiego KEN i przeczy tezm badaczy carskich i sowieckich o rzekomo celowo prowadzonej polonizacji ludności białoruskiej. W szkołach bazylikańskich następował proces asymilacji polskiego folkloru zakowskiego, jak też twórczenia na jego podobieństwo tekstów białoruskich. Dotyczyło to m.in. kołęd i pastorałek. Przekładano na ruski kołędy polskie (np. *Anioł pasterzom mówił, Dzisiaj w Betlejem*) i tworzone na ich wzór pastorałki białoruskie

¹⁰ Zob. A. P. Grickiewicz, *Czastnowladielczeskiye goroda Bielorusii w XVI - XVII w.*, Minsk 1975, s. 116; t. 1, 1880, s. 277.

¹¹ F. Sielicki, *Region*, s. 36. Dodajmy, że w Borunach kształcił się I. Chodźko.

(np. *Sauko z Jachimom, swoim braciom* z przełomu XVII i XVIII w. i inne)¹². Trzeba tu uwzględnić fakt, że uczniowie szkół bazylianskich, podobnie jak ich koledzy z polskich szkół zakonnych, byli wysyłani przez swych nauczycieli do kołędowania połączonego ze zbieraniem kwesty na utrzymanie swych szkół, no i dla siebie. Szkoły zaopatrywały ich w specjalnie sporządzone śpiewniki.

W jeszcze większym stopniu zakowskie pieśni powinszowalne wykonywano w czasie świąt wielkanocnych, zgodnie z rozpowszechnionym na Białorusi obyczajem „chodzenia po wołoczebnemu”, czyli winszowania dziedziców i gospodarzy ze świętem wielkanocnym. Prócz śpiewanych pieśni (głównie *Wesoły nam dziś dzień nastał*) żacy głosili „oracje” w języku polsko-białoruskim. Jedną z nich zanotował Michał Federowski:

Baranek niewinny, Syn Boży jedyny,
Za nas umanczony, da grobu ułożony.
Z grobu powstał, nam radości dostał. [...]
Proszę daci, ni żalowaci, żeby było za co dzienkowaci.

Bardzo popularna na Białorusi stała się pieśń o żaczku, zawierająca znany katechizm zakowski:

Żaczku mój uczony, między szkół wybrany,
Oj powiedz mi, żaczku, co to jest jeden?
Jeden Bóg na niebie i na ziemi króluje.
Żaczku... co to jest dwa?
Dwie tablice Mojżeszowe, jeden Bóg na niebie i na ziemi króluje.
Żaczku... co to jest trzy?
Trzej królowie monarchowie, dwie tablice Mojżeszowe (itd.).

Już w XVIII wieku weszła ona do repertuaru prząśniczek białoruskich i była śpiewana w czasie adwentowym aż do okresu międzywojennego. W XIX wieku pojawiły się też jej wersje białoruskie, w których „żaczka” zastąpił „diaczek”, czyli uczeń unickich seminariów duchownych.¹³

¹² A. Maldzis, op. cit., s. 69-71; F. Sielicki, *Literatura*, s. 72.

¹³ F. Sielicki, *Pieśni polskie śpiewane na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1992, s. 209-211.

O jedności politycznej białoruskiego ludu unickiego z mieszkającymi tu Polakami świadczy fakt jego uczestnictwa w powstaniu kościuszkowskim (1794). Jak donosił generał carski Knoring, „w miasteczku Oszmiany znajduje się około 10 000 regularnego wojska i uzbrojonych włościan pod komendą płka Jasińskiego”. Żołnierze ci śpiewali m.in. następującą piosenkę:

Nuże chłopcy! nuże, żywa, ciapier majem dla nas zniwa.
 Hospod` Boh nam u pomoc stajęc, naszu sławu nam wiertajęc.
 Nuże, żywa, wy, sotniki, wy, małojcy - dziasiatniki,
 Damo sobie ruki wzajem. Baćkouszczynu adzyskajem.
 Pomnim dobra, szto rabili, jak nas dziorli, jak nas bili.
 Dakul budziem tak mauczaci, hodzi nam siadzieć u chaci.
 Kaniej nam pazajeżdżali, szto chacieli, to i brali...
 Naszto ziاملu nam zabrali? Naszto u puty zakawali?
 Daczki, żony nam gwalcili? Tre, kab my im zaplacili. [...]
 Ci użo my usi sabaki? Haspadary - nie burlaki!
 Za szto majem kryudu znaci? Za szto cierpieć nasza maci?
 Pradawajmo aucy, woły, żyta z świrna, dy usie doły.
 Niechaj ksiondz nas paświencaję, niechaj Boh nam pamahaję!
 Bywaj zdrowa. Hrypina. Paraska, maja dziauczyna!
 Ad was ciapier adjeżdżajem, da Kościuszki usi prystajem.
 Kali nazad pawierniemsia, tahdy z wami uścińniemsia.
 Wolność dla nas pany dajuć i za ludziej nas przyznajuć.
 Zdrada jość użo u sienacie, a my budziem hnić u chacie?
 Woźniem kosy dy janczarki, paczniem hordyi hnuć karki!

Pieśń kończyła się wezwaniem do „chłopców”, aby „żywa pahulać”, zabrać się do „zniwa” i „wraz” przegnać wroga. Jej początek i zakończenie są podobne do analogicznej śpiewki ułożonej w celu agitacji chłopstwa polskiego do powstania, także wzywającej: „Dalej, chłopcy, dalej żywo, otwiera się dla nas zniwo” i „Bierzwa kosy, bierzwa dzidy, otrząśnijwa się z tej biedy”¹⁴.

Niedawno badacz i pisarz białoruski Siemion Bukczyn napisał, że cytowana *Pieśń żołnierzy białoruskich* wyrażała bunt „tylko skatolicyzowanej części Białorusi”, opierając się na zdaniu tej pieśni „Niechaj ksiondz

¹⁴ A. Maldzis, op. cit., s. 288-290; F. Sielicki, *Literatura*, s. 76-77; *Tam na błoniu błyŝczy kwiecie*, pod red. L. Pileckiej, Kraków 1985, s. 30.

nas paswiancaje”. Autor ten nie uwzględnia faktu, że w końcu XVIII wieku nazwa „ksiondz” była używana także w stosunku do kleru unickiego (chciano w ten sposób odcinać się od „popów” prawosławnych, uważanych za rzeczników Rosji; zresztą już w tym czasie było ich stosunkowo mało na Białorusi). Mówią o tym teksty wielu ówczesnych pieśni weselnych, np.:

Buduć ciabie k s i a n d z y zdać.
Proci ciabie c a r k w u adczyniac.
- Oj ksienża. ksienża. ojcza nasz.
Pawinczaj dietki u Boży czas

Da szlubu [młody] prybirajecca.
H o s p a d u Bohu klaniajecca.
Nizicńka. pakornieńka.
P a n u Bohu pryjemnieńka.

W pieśni drugiej widzimy przemieszanie i unifikację słownictwa cerkiewno-kościelnego wśród Białorusinów dzięki unii. Powszechnie używano takich określeń jak „szlub” (od katolickiego „ślubu”) i „winczacca” (od cerkiewnego słowa „wianiec” czyli korony obecnej w cerkiewnym obrzędzie ślubnym). Uniwersalne stało się pozdrowienie „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Początkowo chłopci tak pozdrawiali dziadków i inne osoby szanowane przez siebie. Wiele ze wspomnianych pieśni wołoczebnych zaczynało się od niego, np.:

Niachaj bendzie pachwalony,
Da wino ż majo zialojane,
Dzień dzisiejszy wiesialony.
Krasna panienka młoda Hanulka
Pa dworu chadzila. płatoczkam machala (itd.)

Białorusini katolicy z kolei przejęli od unitów m.in. pozdrowienie wielkanocne „Chrystos waskres”. Pisał wspomniany Ignacy Chodźko w opowiadaniu autobiograficznym *Śmierć mojego dziadka* (1836), że gdy „gromadnie i huczno wychodzono z kościoła” po rezurekcji, to rozlegały się głosy: „Chrystos waskres”. Dodajmy, iż to pozdrowienie unickie zachowało się częściowo wśród białoruskiej ludności katolickiej aż do ok-

resu międzywojennego¹⁵. Można się też było spotkać z przejmowaniem niektórych modlitw unickich przez dzieci katolickie. Po odmówieniu pacierza po polsku dodawały jeszcze rymowaną: „Spaćki kładusia, Bohu zdajusia” (itd.).¹⁶ Wróćmy jeszcze do nieumotywowanego stwierdzenia S. Bukczyna o tym, że *Pieśni białoruskich żołnierzy* wyrażała tylko bunt Białorusinów katolickich. Wszak w pieśni tej występują imiona dziewcząt wyłącznie niekatolickie: Hrypina i Paraska, a zatem mowa tu o chłopach białoruskich nie tylko „skatolicyzowanych”, lecz także o unitach (w ogóle daje się zauważyć, że nauka białoruska wciąż nie może się wyzwolić z propagandy carskiej i sowieckiej w tym względzie).

Przytoczmy jeszcze *Wiersz na powitanie króla Stanisława Poniatowskiego* z końca XVIII wieku, ułożony przez proboszcza unickiego ze wsi Dubaja w powiecie stolińskim na Polesiu, a wygłoszony przez „pewną panienkę ze służby, odzianą po wiejsku”:

Najjasniejszy Korolu, nasz Miłościwy Panie,
Niechaj Bohu czest i chwała nieprzestannie
Budiet. że i naszymy oczy ohladajut Wasze,
Korolewskuju Milost`, szczo batki nasze
Nie ohladali, a ciepier nam miło
O nasz Monarcho, za takoje dilo.
Obacz nasz kraj, obacz Twoi słuhi.
My budiem życzyci wiek Tobie dłuhi.
Pomahaj, Boże, i doroha szczęśliwa,
Kudy zamysliw Korolewska Mość Miłościwa.¹⁷

Losy unii brzeskiej w XIX wieku pokażą na przykładzie swego powiatu wilejskiego. Wiadomo, że księża unicy oraz ich synowie, podobnie jak miejscowi księża katolicy, byli zaangażowani w powstaniu listo-

¹⁵ S. Bukczyn. *Czas nacyjanalnaha poszuku*, [w:] *Narysy pa historyi biełaruskaj litarytury suwiaziej*, kn. 1, pod red. W. Kawalenka. Minsk 1993, s. 296-297; *Wiasielle. Piesni*, aprac. L. Małasz, t. 2, Minsk 1981, nr 1379, 1386; F. Sielicki, *Folklor białoruski*, Wrocław 1983, s. 56-57.

¹⁶ F. Sielicki. *Region*, s. 49; tenże. *Życie gospodarcze i społeczne, szkolnictwo oraz kultura wiejska na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*, Wrocław 1991, s. 68-69.

¹⁷ A. Maldzis. op. cit., s. 284.

padowym i ulegli potem represjom ze strony władz carskich. Po zdławieniu powstania (1831) rozlokowano w Wilejce pułk jęgrów i założono dla nich drewnianą cerkiewkę. W 1834 roku, po śmierci unickiego proboszcza Szelepina, władze zaczęły agitować ludność do przejścia na prawosławie, lecz bezskutecznie. Miejscowy horodniczy, Jan Dziekoński, wdarł się do cerkwi unickiej, rozpędził ludność (było to w trzecim dniu świąt Bożego Narodzenia) i zamknął cerkiew, a następnie wymógł podanie od sprowadzonych ze wsi okolicznych chłopów, że chcą przyłączyć się do prawosławia. Podanie podpisywali oni krzyżykami, bo nie byli piśmienni (a może też nastawiano tych krzyżyków za nich?). W ten sposób cerkiew wilejska stała się prawosławna już na cztery lata przed oficjalną likwidacją unii. Jednakże nowy proboszcz, pop Ignacy Niemszewicz, donosił władzom duchownym w liście z 1 marca 1835 roku o małej frekwencji na nabożeństwach oraz na spowiedzi i skarżył się: „Wielu parafian wilejskich, a szczególnie kobiety, które ślubowały przystępować do komunii św. i spowiadać się u księży łacińskich kilka razy na rok podczas odpustów, przede wszystkim w Miadziolu i Budślawiu - postanowiły ślubu tego dokonywać i po przejściu na prawosławie”.

Widzimy z tego, że miejscowa ludność unicka, podobnie jak to było już w XVII wieku, zaspokajała swe potrzeby religijne również w kościołach katolickich. Jednakże z czasem uśmierzone te opory i władze wilejskie uzyskały specjalną podziękę carską za swój wyczyn. Zachowały się też inne raporty, tym razem protojereja (biskupa) mińskiego Jakuba Szymanowskiego, który również brał udział w nawracaniu unitów parafii wilejskiej na prawosławie. Donosił on władzom 23 marca 1835 roku, że dwaj włościanie ze wsi Bilcewicze nie chcą iść do spowiedzi do popa prawosławnego. W raportach dalszych donosił o wrogiej działalności kleru unickiego i katolickiego, buntującego chłopów przeciw prawosławiu. Zwalniano więc parochów unickich, którzy okazali się nieprawomyślni. Księża unicy musieli odtąd dodawać do swych nazwisk końcówkę rosyjską -ij (np. Zabłockij zamiast uprzednio Zabłocki).

21 czerwca 1837 roku wspomniany proboszcz prawosławny Niemszewicz pisał skargę do arcybiskupa mińskiego, że naczelnik policji w Wilejce podpułkownik Szepielew nie chce zmuszać parafian do chodzenia do cerkwi, motywując swoją odmowę brakiem spisów ludności wyznania prawosławnego. Oporni bowiem twierdzili, że są unitami i do cerkwi prawosławnej chodzić nie będą, a takich opornych „jest wiele”. Również

gubernator miński Dawydow w piśmie skierowanym 23 listopada 1837 roku do tamtejszego arcybiskupa stwierdzał: „Według posiadanych przeze mnie informacji większa część parafian byłej unickiej parochii wilejskiej, którzy w roku 1835 przeszli z unii na prawosławie, nie bywa w cerkwi i nie chodzi do spowiedzi; znajdujący się zaś w okolicach księża unicy nie dopuszczają ich do spowiedzi [u siebie] ze względu na wyraźny zakaz, otrzymany przez nich; w ten sposób parafianie ci, pomimo wpajania im zasad przez duchownego greckorosyjskiego, pozostają bez spowiedzi i wszelkich chrześcijańskich obrzędów”.

Część unitów wilejskich przeszła w tej sytuacji na katolicyzm, lecz uległy władzy konsystorz unicki był przeciwny temu i starał się przy pomocy władz odbierać Kościołowi katolickiemu byłych unitów. W wykazie unitów z dekanatu wilejskiego, którzy przeszli na katolicyzm, podano aż 2997 mężczyzn i 2289 kobiet. W parafii duniłowickiej było 593 konwertytów mężczyzn i 440 konwertytek kobiet, w krzywickiej - 367 mężczyzn i 376 kobiet, w kościeniewickiej - 279 mężczyzn i 367 kobiet, w miadziolskiej - 101 mężczyzn i 61 kobiet, itd. W raporcie gubernatora mińskiego do arcybiskupa prawosławnego z 15 grudnia 1837 roku zaznaczono, że trzy czwarte „łacinników”, czyli byłych unitów, wróciło już na łono swego „właściwego Kościoła” (tzn. Cerkwi prawosławnej), reszta zaś nie chce, lecz będzie zmuszona „wrócić”.

Biskupi unicy sami stali się lojalni wobec caratu i przyczynili się do likwidacji unii. 12 lutego 1839 roku unia na Białorusi przestała istnieć. Biskupom i kapłanom unickim chodziło oczywiście o kawałek chleba i spokój osobisty. Ale część z nich buntowała się. Ani księża unicy, ani biskupi nie chcieli nosić bród i rias zamiast sutanny. A więc nie tylko względy dogmatyczne, ale i czysto zewnętrzne wywoływały opór części kleru unickiego przed przejściem na prawosławie. Należy sądzić, że właśnie w latach czterdziestych XIX wieku powstały na Białorusi żartobliwe piosenki o brodach, nie lubianych przez popadzie, czyli żony byłych księży unickich. Piosenki takie śpiewano również na Ukrainie.¹⁸

Ekumenizm i przyjaźń między wiernymi obrządku unickiego i katolickiego wyraziły się też w pieśniach nabożnych, a najpełniej chyba w zapisanej przez Pawła Szejna w 1879 roku w powiecie orszańskim pod wy-

¹⁸ W. Charkiewicz, *Zmierzch unii kościelnej na Litwie i Białorusi*, Słonim 1929, s. 96-108; F. Sielicki, *Region*, s. 44-49.

mownym tytułem: *Kościelnaja pieśń bieloruskiego naroda*, pochodzącej z drugiej połowy XVIII wieku:

Ach moj Boża - wieru Tabie, ja usio wieru, usio dla Ciebie;
 Usiu nadzieju u Tabie maju, za usio Ciabie lepsz kochaju.
 Ty sotwaryu, Ty odkupiu, Ty nas, Boża, sam poświęciu.
 Nichaj Tabie, hǰdzie jość ludzi, cześć i chwala od wsiech budzi.
 Tabie, Boża, kłaniajemsia, na usiu wolu zdajomsia.
 Życ i umirać choczym Tabie, szto Ty jość dobryj sam w sabie.
 Ach moj Boża, zhraszju Tabie, praz hrech piekła dostau sobie;
 Nie žal, Boża zhuby mojej, jak žal, Boża, kryudy Twojej!
 Ruczki i woczki k niebu uznosim, odpuszczennia hrachou prosim.
 Ach, moj Boża, usio kajusia, prosci hrachi, popraulusia:
 I użo sto raz umierć wolu, na hrech boli nie przwolu:
 Ja dla Twojho spodobannia choczu chować prykazannia:
 Życ i umirać choczu Tabie, szto Ty jość dobry sam w sabie.
 Slozy nasze wyliwaim, szczerym sercem prirekajem:
 Pokul budzim z ludźmi žyci, nia budzim Bohu hraszyci.
 O Spasitielu, nasz Panie, jedyne nasze kochanie,
 Ruki i nohi Twe całujem, za hrachi swoje žalujem.
 Całujemy Twoje rany, Spasitielu nasz kochany!
 O Marija, Matka Boża, prepodobna rajska roża,
 Pryczyńsia k Bohu za nami, niahodnymi hresznikami.
 Usie Swiatyja, hłańcia z nieba, wasza laska nam patreba:
 Molicia Boha za nami, niahodnymi hresznikami.
 Chwala Bohu praudziwemu, w Trojcy Swiatoj Jedynemu;
 Chwala Ojcu i Synowi, chwala Swiatomu Duchowi. Amień.

Ważny jest komentarz Szejna do niej:

Pieśń ta była w częstym użyciu wśród ludności białoruskiej w czasie unii i gorliwie śpiewana przez wiernych zarówno w cerkwiach unickich, jak też w kościołach, dlatego nazywa się „kościelną”. Lud prosty właściwie mało odróżniał jedną świątynię Bożą od drugiej, z jednakową gorliwością modlił się w obu. W równy też sposób nie odróżniał on księdza katolickiego od unickiego, pomimo ich wyglądu zewnętrznego. I do jednego, i do drugiego, w razie potrzeby, zwracał się zawsze ze słowami: „baciuszka ksiondz” lub „ksiondz baciuszka”. O stopniu zaś rozpowszechnienia tej pieśni w okresie przed połączeniem Cerkwi unickiej z prawosławną [w 1839] wystarczy przytoczyć tu słów kilka

nieżyjącego już wielce szanownego mego współpracownika S. K. Szymkiewicza, przygotowującego do druku mój dział pieśni nabożnych (w książce *Bieloruskije narodnyje piesni*, 1873), rdzennego Białorusina, pochodzącego ze środowiska miejscowego duchowieństwa, gorąco lubiącego swój naród. Oto co napisał:

Po przeczytaniu Pańskiego działu pieśni nabożnych przypomniałem sobie, że niektóre z nich często wypadalo mi slyszec w mojej mlodości, lat 25 - 30 wczesniej, w miasteczku Bieszenkowicze i Czaszniki guberni witebskiej oraz w Smolanach guberni mohylewskiej, takie jak *Ach mój Boże, wieru Tabie* i *Iszli try panienki Christa szukaci*. Śpiewanie tych dwu pieśni, zwłaszcza pierwszej, odbywało się bardzo często wśród ludu (przed połączeniem unitów z prawosławnymi) w cerkwiach unickich, w miastach, w miasteczkach i wsiach, w niedziele i dni świąteczne. Po mszy i nieszpórach wszyscy obecni w cerkwiach, mężczyźni i kobiety, klękali i chórem śpiewali ją. Pieśń ta była przedrukowywana w niektórych unickich książkach do nabożeństwa, lecz w śpiewaniu przez lud ulegała pewnym nieznacznym zmianom. Pieśń druga (*Iszli try panienki*) cieszyła się powodzeniem zwłaszcza wśród mieszczan i przede wszystkim u pobożnych mieszczek, które śpiewały ją w domu z dużym przeżyciem, szczególnie w dni wielkopostne. Znana też była wielu wieśniakom, i też przede wszystkim wieśniaczkom [...]. Pierwszą z nich słyszałem lat 8 temu w mieście Sirotino, w czasie odpustu, śpiewaną przez żebraków, i całkiem niedawno, w mieście Pridżujsk, też od żebraków siedzących pod kościołem.

Teksty wielu przytoczonych przez Szejna pieśni unickich jak też komentarze do nich ukazują, iż na początku XIX wieku unicki lud białoruski był w pełni zbratany ze swymi rodakami katolikami, którzy też na co dzień mówili po białorusku, chociaż od czterech i pół wieku uczęszczali do kościoła, a nie do cerkwi (mówimy tu o części byłej ludności litewskiej ochrzczonej w 1387 roku, następnie zbiałoruszczonej w późniejszych wiekach). Potwierdzają też one fakt, że Cerkiew unicka, już od XVII wieku poczynając, była nosicielem języka białoruskiego, gdy Cerkiew prawosławna trzymała się języka cerkiewnosłowiańskiego, a po rozbiorach Rzeczypospolitej - także rosyjskiego. W białoruskich dziewiętnastowiecznych pieśniach nabożnych znajdujemy wprawdzie sporo polonizmów, lecz ich osnową był ówczesny żywy język białoruski, który coraz bardziej utrwalał się w kręgach unickich, a na początku XX wieku wykształcił się ostatecznie w środowisku katolickich księży Białorusinów, wydających po białorusku książeczki do nabożeństwa.

Przytoczmy jeszcze zacytowany przez Szejna komentarz psalmo-

szczyka (prowadzącego śpiew w cerkwi) Iwana Karskiego, gorliwego zwolennika prawosławia w duchu carsko-rosyjskim:

Często słyszałem te wszystkie pieśni nabożne w Różanym, czyli po nowemu w Krasnymstoku, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Przed 1862 rokiem lud napływał tu ze wszystkich guberni Przywiślańskiego Kraju, a także z wileńskiej, wołyńskiej i grodzieńskiej. Od 1866 roku kościół różanostocki został zamieniony na cerkiew prawosławną i od tego czasu pielgrzymowanie do tego miejsca utraciło swoją uprzednią atrakcję. Mówią: „Gdy kościół teraz przerobili na cerkiew, to i Matka Boska wyszła z tego kościoła”. Jest rzeczą zrozumiałą, że nastąpiło to z podjudzania księży. Dziś [w latach siedemdziesiątych] w Krasnymstoku odpustów nie bywa, a chociaż lud tu przybywa, lecz w stosunkowo małej ilości, około dwu tysięcy, a uprzednio, przed 1863 rokiem, zbierały się tu dziesiątki tysięcy, i kilka razy w roku.¹⁹

Tak więc władze carskie despotycznym ukazem zlikwidowały ten zniechęcony przez siebie ośrodek kultu białoruskich katolików i unitów, kładąc jednocześnie kres śpiewom nabożnych pieśni w języku białoruskim, które, jak można sądzić z tych wszystkich komentarzy przytoczonych przez Szejna, o wiele bardziej denerwowały rosyjskie władze cerkiewne i świeckie niż śpiewane na Białorusi polskie pieśni religijne ze względu na mniejszy zasięg tych ostatnich. Białoruskość bowiem była tu tępiona na równi z polskością, gdyż oba te żywioły narodowościowe w jednakowym stopniu zagrażały imperializmowi rosyjskiemu, sprzeciwiały się jego wypróbowanej polityce „dziel i rządź”. Nie przypadkiem wszelkie próby ekumenizmu wyznaniowego były od wieków ostro zwalczane przez Rosję carską.

W podrozdziale ostatnim Szejn zamieścił teksty modlitw układane prozą i wierszem, takie jak: modlitwy poranne, wieczorne, przy pierwszym wypędzaniu bydła w pole na św. Jerzego itp. Stosowany w nich język białoruski wskazuje na ich genezę unicką, bo modlitwy narzucane ludowi białoruskiemu przez Cerkiew prawosławną były układane w języku cerkiewno-słowiańsko-rosyjskim.

¹⁹ P. Szejn, *Materiały dla izuczenija byta i jazyka russkogo nasielenija Siewierozapadnogo kraja*, t. 2, Sankt-Pietierburg 1893, s. 561-715; zob. też F. Sielicki, *Białoruskie ludowe pieśni nabożne w zbiorach P. Szejna*, „Slavica Wratislaviensia”, 1993, z. 76, s. 11-32.

Białoruska Cerkiew unicka miała zasługi nie tylko w tym, że pielęgnowała i rozwijała język białoruski, ale także w przechowywaniu dawnego piśmiennictwa swego narodu. Miejmy nadzieję, że filologowie białoruscy wskażą z czasem wszystkie tego ślady. Na razie, ze swej strony, pragnę podać dwa z nich. Wśród pieśni Szejna spotykamy mianowicie bytowanie pieśni o św. Mikołaju, ułożonej anonimowo jeszcze w drugiej połowie XVII wieku. Jej incipit wówczas brzmiał: „Oj, chto, chto, Nikołaja lubit”, w połowie zaś wieku XIX śpiewano w powiecie słuckim:

O chto, chto Mikołaja lubić, o chto, chto Mikołaju służyć,
Tomu swiatyj Mikołaj na usiakij czas pomohaj - Mikołaju! (itd.)

Przypadek drugi, to wiersz o św. Andrzeju Boboli, napisany przez jezuitę białoruskiego Dominika Rudnickiego w 1720 roku. Jego echo występuje w powszechnie śpiewanej w pierwszej połowie XIX wieku przez lud białoruski pieśni nabożnej o incipicie „Swientyj Andreju, swientyj Bomboleju” (w wersji kobryńskiej „Swientyj Andriju, swientyj Bombołiju”).²⁰

Unia Brzeska, podkreślmy to raz jeszcze, sprzyjała rozwojowi języka i kultury białoruskiej, stąd też władze carskie doprowadziły do jej likwidacji w 1839 roku i później, aż do końca XIX wieku, zwalczały jej pozostałości przy pomocy Cerkwi prawosławnej, stosującej tu ostrą akcję rusyfikacyjną. Hierarchia i duchowieństwo prawosławne, przeważnie nasyłane z Rosji, rugując z cerkwi pieśni unicko-białoruskie i zwalczając je po miasteczkach i wsiach, przyniosły ogromne szkody białoruskiej kulturze ludowej. Reszty dokonały władze sowieckie, prześladując obrzędowość religijną oraz ludowe pieśni nabożne - wszak z takim trudem pozwolono wydać wspaniałe pieśni wołoczebne, w ograniczonym zresztą wyborze (Minsk 1980), także inne tomy fundamentalnej serii „Biełaruskaja narodnaja tworczaść” (Minsk 1969 - 1988)²¹ zostały okaleczone

²⁰ Zob. F. Sielicki, *Wybór tekstów z folkloru białoruskiego i literatury starobiałoruskiej*, Wrocław 1993, s. 35-37.

²¹ Moje jej omówienie zob. „Slavica Wratislaviensia”, 1982, z. 23, s. 150-152.

przez autocenzurę zbieraczy i redaktorów oraz drakońską cenzurę wydawniczą, nie dopuszczającą do druku tekstów o zabarwieniu religijnym.